

Nejman, Henryk

Wspomnienia z Jagiellonki (1935-1939)

Notatki Płockie 51/4-209, 28-29

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WSPOMNIENIA Z JAGIELLONKI (1935-1939)

Pamiętam dyrektora Mariana Nałęczę, którego zasługą była rozbudowa szkoły i jej wyposażenia w ramach realizacji reformy szkolnictwa.

Zakupione przez Niego wyposażenie gabinetów przedmiotowych podwyższyło jakość nauczania przedmiotów ścisłych. Pamiętam doświadczenia i demonstracje w gabinecie fizycznym, które pobudziły moje zainteresowanie fizyką i chemią, i przyczyniły się do mojego wyboru chemii, jako przyszłego przedmiotu studiów uniwersyteckich. Imponujące wyładowania wysokiego napięcia w próżni i inne doświadczenia ilustrowały wykłady profesora Józefa Karaskiewicza.

W gabinecie przyrodniczym, wyposażonym w mikroskop na każdym stole, oglądaliśmy np. budowę komórek liści w preparatach sporządzanych przez uczniów pod kierunkiem prof. Antoniego Wilka (nazwisko Jego, jak i kilku innych, nie jest wymienione w spisie nauczycieli w portalu internetowym). Tego rodzaju zajęcia czyniły lekcje profesora przyrody bardziej interesującymi.

Liczne mapy i globusy, jak również projekcje, w gabinecie geograficznym były wielką pomocą dla prof. Kabacińskiego.

Polskiego uczyła nas w czwartej klasie prof. Leokadia Królikowska, na podstawie podręcznika (o ile pamiętam) „Mówią wieki”. Przerabialiśmy również literaturę polską: Mickiewicza „Pana Tadeusza” i „Dziady”, Słowackiego „Balladynę”, Fredry „Zemstę”, utwory Sienkiewicza, Wyspiańskiego, Kopnickiej, Orzeszkowej, Żeromskiego i inne. Prof. Królikowska uczyła nas również metodyki i techniki pisania wypracowań i referatów, przygotowania i systematyzowania materiałów do takowych. Z Jej nauk korzystam do dziś.

Szpecially dobrze pamiętam lekcje matematyki prowadzone przez weterana (od 1923 r.), prof. Feliksa Krzyżanowskiego i klasówki, które były sprawdzianem postępu uczniów i podstawą do ocen. Ponieważ prof. Krzyżanowski miał bardzo słaby wzrok, nie mógł kontrolować uczniów, żeby nie ściągali jeden od drugiego. Dlatego każdy uczeń miał specjalny zeszyt, do którego profesor zawczasu wpisywał zadania i rozdawał je na klasówce. Każdy z sąsiadujących uczniów miał inne zadanie.

Kilku moich najbliższych kolegów współzawodniczyło ze mną o najlepsze stopnie z matematyki. Dlatego, oprócz prac domowych i zadań z normal-

nego podręcznika algebry, przed klasówką spędzałem kilka wieczorów rozwiązując zadania z obszernego, starego „Zbioru zadań” Okulicza, używanego jeszcze przed pierwszą wojną światową w rosyjskich gimnazjach. Zbiór ten znalazłem przypadkowo w antykwaracie przy ulicy Tumskiej. To było tajemnicą mojej piątki z matematyki.

Na wysokim poziomie były lekcje łaciny prof. Henryka Pyrzakowskiego. Po opanowaniu w pierwszych latach nauki podstaw słownictwa i gramatyki łacińskiej, w ostatnim roku przerabialiśmy teksty z Liwiusza „Ab Urbe Condita Libris”, Juliusza Cezara „De Bello Galico”, Cyserona przemówienie przeciwko Katylinie, jak też poezje Owidiusza i Wergiliusza.

Lekcje niemieckiego interesująco prowadził prof. Judek. Czytaliśmy poezje Goethego, Heinego, Schillera i Lesinga, a ze współczesnej literatury powieść młodzieżową „Emil und die Detektive” Kaestnera. Prof. Judek przynosił na niektóre lekcje skrzypce, kiedy uczył nas piosenek, jak na przykład „Roeslein af der Heine” („Różyczka polna”) Schillera, albo „Ich hatt` einen Kameraden” („Śmierć kolegi”) Uhlanda, z okresu wojny napoleońskiej. Śpiewaliśmy te piosenki przy akompaniamencie Jego skrzypiec.

Uczniowie wydawali też gazetkę ścienną w języku niemieckim, z artykułami głównie na tematy sportowe. Moja dobra znajomość niemieckiego była jednym z czynników, które przyczyniły się do tego, że przeżyłem wojnę w obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu i Neuengamme.

Historia nie była moim ulubionym przedmiotem, ale lekcje prof. Emiliana Leona Dziadkiewicza były interesujące i przyciągały uwagę uczniów.

Lekcje gimnastyki były prowadzone przez prof. Władysława Żelazowskiego, który był również harcmistrzem drużyny Jagiellonki.

Spośród moich kolegów szkolnych pamiętam głównie tych, którzy chodzili ze mną od pierwszej klasy gimnazjum do małej matury i niektórych z ostatniej klasy. Niestety, nie wszystkie ich imiona zapamiętałem. Należeli do nich: Bronarski, Zygmunt Flek, Gąsowski, Jacek Giliński, Marek Golde, Ludwik Goldsztajn, Gonera, Łukomski (przeżywaliśmy go „Milimetr”, gdyż był bardzo wysoki), Beniek Raciężer, Radomski, Skibiński, Stefek Szenwic, Maniek Zielonka.

Kiedy otrzymaliśmy świadectwa ukończenia czwartej klasy Gimnazjum – Małą Maturę – nie wiedzieliśmy, że będzie to ostatni nasz rok w Jagiellonce. Sytuacja polityczna była bardzo napięta już wiosną 1939 roku, po ultimatum Hitlera, który żądał włączenia do Niemiec Gdańska i korytarza na Pomorzu. Było jasne, że wojna jest nieunikniona.

W okresie wakacji szkolnych rząd ogłosił mobilizację i rekwizycję pojazdów zmotoryzowanych. Uczniowie starszych klas Jagiellonki, którzy byli członkami Przysposobienia Wojskowego, zostali wezwani do zgłoszenia się do służby pomocniczej. Dwa pułki wojska polskiego, których siedzibą był Płock: 4 Pułk Kawalerii Konnej i 8 Pułk Artylerii Lekkiej wcześniej opuściły Płock, a w mieście stacjonował oddział Pierwszej Kompanii Obrony Narodowej.

Ja i moi koledzy, którzy zgłosili się do służby, zostaliśmy wyposażeni w karabiny angielskiej produkcji Remington, które były w użyciu w Przysposobieniu Wojskowym. Do naszych zadań należało pilnowanie mostu i linii kolejowych przed sabotażystami i „piątą kolumną” szpiegów niemieckich oraz pomoc regularnym żołnierzom przy rekwizycjach. Po służbie co dzień wracaliśmy na noc do domu.

W dniu wybuchu wojny zostaliśmy wezwani na zbiórkę i powiedziano nam, że kto chce może wrócić do domu, albo zostać na ochotnika jako regularny żołnierz kompanii. Ja i kilku kolegów z mojej klasy, których nazwisk nie pamiętam, jak też inni uczniowie z Liceum Jagiellonki, zgłosiliśmy się jako ochotnicy. Po zbiórce poszedłem do domu pożegnać się z rodzicami i bratem i wróciłem do koszar, gdzie oddałem mój nietypowy Remington i otrzymałem w zamian regularny karabin wojskowy KBK i amunicję do niego.

W ciągu kilku dni armia niemiecka zbliżyła się do Płocka i nasz oddział opuścił miasto, a saperzy

wysadzili most kolejowy na Wiśle. Przez kilka dni maszerowaliśmy nocami przez lasy w stronę Warszawy. W okolicy Jabłonny zostaliśmy zaatakowani przez Niemców i po krótkiej potyczce oddział nasz został rozproszony i bez dowództwa.

Mnie udało się dostać się do Warszawy, która była już oblężona. W Komendzie Miasta dowiedziałem się, że resztki mojego oddziału Obrony Narodowej stacjonują na ulicy Jagiellońskiej na Pradze, dokąd się zgłosiłem. Nie znalazłem tam nikogo z moich kolegów.

Po poddaniu się Warszawy i złożeniu broni, 29 września nasz oddział wraz ze wszystkimi uczestnikami obrony stolicy został eskortowany do przejściowego obozu jeńców w okolicy Sochaczewa. Przez ponad tydzień wegetowaliśmy na podmokłej łące, pod gołym niebem, w deszczu, pilnowani przez żołnierzy Wehrmachtu, aż wreszcie wszyscy zwykli żołnierze zostali zwolnieni, a zawodowi podoficerowie i oficerowie zostali wzięci do obozów jeńców wojennych wewnątrz Niemiec.

Na tym praktycznie skończył się mój kontakt z kolegami z Jagiellonki.

Gimnazjum imienia Władysława Jagiełły pozostanie na zawsze w mojej pamięci.

Wykształcenie, jakie otrzymałem w tej szkole, było na najwyższym europejskim poziomie i pozwoliło mi ukończyć po wojnie wyższe studia na Uniwersytecie Wrocławskim i wybrać karierę naukową.

Po wojnie nie spotkałem nikogo z moich kolegów z Jagiellonki, za wyjątkiem Mańka Zielonki, z którym jestem do dzisiaj w kontakcie w Stanach Zjednoczonych.

Będę bardzo rad, jeśli któryś z kolegów przeczyta powyższe wspomnienia i odezwie się do mnie. Mój adres można otrzymać w redakcji „Notatek Płockich”.